Nr. 46. Rok 15.

PRZYJACIEL LUDU.

Leszno, dnia 11. Listopada 1848.

Zjazd Słowiański w Pradze 1848 r. (ciąg dalszy). — Gratulatio Królowi Jegomości Polskiemu, Władysławowi IV., przez Xiążęcia Jmci Radziwiłła, Wojewodę Wileńskiego, i t. d. — Przyjęcie Konstytucyi 3. Maja 1791. (Koniec.) — Doniesienie księgarskie.

Zjazd Słowiański w Pradze 1848 roku.

(Ciąg dalszy.)

Zabrano się rączo do dzieła, i czyniono przygotowania, a przedewszystkiem wybrano Komitet tymczasowy, który wydał przepisy, jakim sposobem zjazd Pragski odbywać się ma. Z radością też przyjęli wszyscy Słowianie nowinę o mającym się zebrać kongressie. A ledwo go ogłoszono, liczni spieszyli i deputowani i z własnéj woli goście Słowiańscy do starożytnéj Pragi. Jakież uczucia przejmowały serca bratnie, kiedy wśród okrzyków ludu pierwszy raz ujrzeli się, jakoby w kółku rodzicielskiém rozproszone dzieci — któż opisać zdoła tę radość? słusznie mógł rzec Palacki, witając zgromadzonych — iż to, o czém ojcowie ani myśleli — czego się nie spodziewali; co w młodości zdawało mu się tylko marzeniem, dziś się ziściło. Bracia Słowianie z daleka się zebrali, aby podać sobie bratnie dłonie, aby uczynić związek miłości i braterstwa, a poglądając na zebranych braci, z serdeczném uczuciem witał i mężnych Illirów, Kroatów i Słoweńców, i Posłów rycerskich Serbów, i tych, którzy przybyli z obustron niebotycznych Tatrów, Słowaków, Russinów i Polaków, z męztwa, z nieszczęścia znanych, i braci z Morawy, i tych, którzy z ostatnich przybyli kończyn przesławnéj Słowiańszczyzny. Po uroczystych przywitaniach, mowach, zaczął czynności swoje podzielony zjazd na trzy sekcye, z których pierwszą obejmowała Czechów, Morawców, Szlązaków, oraz Słowaków z północnych Węgier. Druga zaś Polaków i Russinów. — Po otwarciu kongressu dopiero przyłączyli się do niéj Szlązacy wysłani z Cieszyńskiego, jakotéż Rossyanie: Bakunin i Miłoradów. Prócz czterdziestu znakomitych mężów z Galicyi, na których czele stał Leon Sapieha, Jerzy Lubomirski i inni, przybyło wielu z W. ks. Poznańskiego i z emigracyi. — Sekcya trzecia składała się z Chorwatów, Słoweńców, Dalmatów, czyli z tych Słowian południowych, którzy liczą się do Węgier i noszą w ogóle nazwisko Illirów, oraz ze Serbów Węgierskich. Do niéj cichaczem zaliczono wszystkich Słowian, zostających pod panowaniem Tureckiém. Spodziewano się nawet, że zjedzie władyka Czarnochorców, lecz popełniono wielką omyłkę, bo, jak wiadomo, biskup ten całą swą władzę opiera na pensyi pobieranéj od cara, stoi pod synodem Moskiewskim, jest w Rossyi święconym, przeto nie grałby właściwéj roli na zjeździe, w którym Polacy i demokraci mogliby nawet mieć przewagę.

Dziwna rzecz, że Illirowie, lubo swoim dyalektem, stósunkami, odleglejsi od Polaków niż Czechowie, jednakże przez swój sposób myślenia, przez pojęcia polityczne, śmiałość pomysłów, porywczość do boju, żywość ducha, przywiązanie do zasad demokratycznych, o wiele bar-

dziéj zbliżają się do Polaków, aniżeli do Czechów. Nazwa Illirów dotychczas służyła Słowianom południowym katolickiego kościoła, a Słowianie tych okolic disunici, zowią się Serbami (Węgierskimi). Illirya, a królestwo Kroacyi, Slawonii i Dalmacyi, wraz z banatem, jest to jedno i to samo. Co do Serbów pisma czasowe stale kładły pytania: czyli miłość szczepowa i tożsamość religii nie przechyla ich bardziéj na stronę Rossyjską, aniżeli na stronę wolnych ludów Europy. O to jednakże się kłopotać nie potrzeba: obrzydł im ten egoizm Niemiecki, któryby chciał wytępić wszelkie inne narodowości; są tego zdania, iż Rossya chętnieby przywróciła stary rząd w Austryi i całych Niemczech; Francyą zaś uważają za przeciwniczkę wszystkiego, co jest starą niewolą; przenoszą ztąd przyjaźń z Francyą nad przyjaźń z Rossyą; lubo to jest pewne, że gdyby w Rossyi miał być kiedykolwiek obalonym caryzm, zniweczona niewola, natenczas połączyliby się z ludem Rossyjskim przez najścislejszą sympatyą.

Utworzony przed zjazdem komitet tymczasowy kongressu wezwał na członków samych tylko Słowian Austryackich, ale istotnie chciał mieć reprezentantów całéj Słowiańszczyzny. Składał się on może z dwudziestu Czechów, oraz z Polaków: Jerzego Lubomirskiego, Malisza, Grzybowskiego, Dobrzańskiego. Z Polaków atoli jeden tylko Grzybowski, jako mieszkający w Czechach, należał do układania przepisów, według jakich zjazd ma być uorganizowany, oraz programu, czém się zjazd ma zatrudniać. Czechowie biorąc na uwagę swą znaczną większość w komitecie tymczasowym, okazali się tak sprawiedliwymi i delikatnymi, że równie przepis organiczny zjazdu, jak program czynności, podali sekcyom tylko jako projekt i radę przyjacielską, a nie jako ustawę wykończoną i obowiązywać mającą. Stósownie do tego przepisu organizacyjnego, trzy sekcye pobierały sobie prezydentów i sekretarzy, oraz po 16stu członków do wielkiéj kommissyi (wielkiego zboru), mającéj radzić, jakoby w izbie wyższéj, nad tém, co przez pojedyncze sekcye zostanie przyjętém, lubo bez używania veto, a tylko z prawem zagadzania sporów. Nadto każda sekcya podała jednego kandydata na wielkiego prezydenta całego zjazdu, czyli jak nazywano, na starostę. Kandydatami tymi byli od Czechów Palacki, od Polaków Lubomirski, od Słowian południowych poeta Stanko Vraz; wielka kommissya dała pierwszeństwo Palackiemu, drudzy dwaj kandydaci zostali jego tylko zastępcami, stósownie do przepisu organicznego. Żeby sekcye nawzajem miały wiadomość o czynnościach swoich, każda wyprawiała na posiedzenie drugich po dwóch posłów od siebie. Prócz tego członkom jednéj sekcyi wolno było słuchać obrad drugiéj sekcyi, bez mieszania się jednakże do jéj rozpraw i bez prawa głosowania. Obrady sekcyi odbywały się nie zupełnie jawnie, gdyż tylko tacy słuchacze otrzymywali karty wnijścia, którzy zgromadzeniu byli poleceni przynajmniéj przez jednego członka kongressu jako ludzie rzetelni. Czyniono to głównie, dla zabezpieczenia się przeciw szpiegom Rossyjskim. Żeby zaś między członków kongressu szpieg się nie wkręcił, odbywało się balotowanie w ten sposób, że do każdéj sekcyi, jako jéj zaród przez komitet tymczasowy zostało zamianowanych trzech członków; ci trzéj przyjęli czwartego, czteréj piątego, i tak daléj. Sekcya Polska, składająca się z Polaków, Rusinów Galicyjskich, Szlązaków i Rossyan: Bakunina i Miłoradowa, liczyła członków 63., a słuchaczy balotowanych (samych Polaków) mogła mieć 40., tak, iż Polaków zgromadziło się w ogóle do 100., z których tylko 3ch było zamieszkałych w Czechach, a drudzy wszyscy przyjezdni. Ta liczba pocieszała Czechów, i lud przy różnych okazyach zgromadzony na ulicach, wiele okrzyków radośnych wydawał na cześć Polaków. Zgromadzenia wielkiéj kommissyi (zboru), w któréj zasiadało po szesnastu członków, prezydenci i pisarze każdéj sekcyi, odbywały się przy drzwiach zamkniętych. Tylko pierwsze posiedzenie na otwarcie zjazdu odbyło się w obec licznéj publiczności, a miało nastąpić podobne na zakończenie kongressu.

Przygotowany program przez komitet tymczasowy zjazdu, został doręczony sekcyom. Trzeba się na niego zapatrywać, jako na dzieło Czechów, którzy mieli zamiar podszyć Słowiańszczyznę pod tytuł monarchii Austryackiéj, przez większość głosów na sejmie, do Wiednia zwołanym, podnieść swoją sprawę, a w całém tém działaniu nie zwrócić na siebie oka narodowości Niemieckiéj. Rządu Austryackiego obawiać się nie potrzebowali, bo ten w walce ze śmiercią, zdawał się być dosyć otrętwiałym

i z własnego interesu przeciw Słowianom wcale nie uprzedzonym. Powiedziano w programacie, że Czechy od wieków mają dążność konstytucyjno-monarchiczną; że rządy stare poobalały się i leżą w gruzach, że anarchia wali się na narody, a trzeba ją powstrzymywać i zatamować, bo porządek potrzebny dla zachowania młodéj wolności. Słowianie Austryaccy powinni się trzymać razem, tak przeciw napadowi od wschodu (cara), jak napadowi od zachodu (Niemiec); znajdują Słowianie zaś ratunek w swém bliskiém a szerokiém pokrewieństwie. Chowano się w programacie za tron cesarski, aby uderzyć na ministrów, bo powiedziano, że ministrowie Wiedeńscy są Niemcy, nie mają interesu Słowiańskiego na sercu, sam cesarz im nie ufa, bez naradzenia się z nimi odjechał do Insbruka, przeto i Słowianie ufać im bynajmniéj nie potrzebują. Tu pewnie się Czechowie potknęli w polityce, bo każde ministeryum zgadza się z dworem, ale nie jedno zmyśla z nim zatargi. Na przekorę ministrom trzymać się dworu z cudzoziemców złożonego, jest to być narzędziem najnikczemniejszéj klassy ludzi, bo dworaków, a to jeszcze cudzoziemców. Ale mniejsza o to. W programacie powiedziano, że Słowianie najlepiéj zrobią, jak przez sprzymierza między sobą zawiążą zupełnie inną monarchią Austryacką. Jeżeli zaś przed zawiązaniem przyjdzie do wojny, natenczas w połączeniu będą silni. Po takim wstępie postawiono pytanie: czyli sekcye są za zawiązaniem sprzymierza i w jaki sposób?

Daléj oświadczono w programacie, że od składu państwa Austryackiego nie wyklucza się Niemców, Madziarów, ani nawet Włochów, gdyby do niego należeć chcieli. Ale panowanie Niemców nad drugiemi narodowościami monarchii Austryackiéj, Madziarów nad Słowakami, Illirami i Serbami, ustać musi. Jeżeli zaś przyszłoby do boju narodowości Austryi, natenczas wszyscy Słowianie stawają razem. Po tych uwagach postawiono drugie pytanie: pod jakimi warunkami ma się utworzyć nowa skonfederowana konstytucyjna monarchia Austryacka?

Następnie przytoczono, że Słowianie wszyscy mają pracować, aby Rossya nie prześladowała narodowości Polskiéj i aby te dwa najpotężniejsze narody w Słowiańszczyznie, stanęły w braterstwie obok siebie; aby Słowianie zostający pod jarzmem Tureckiém odzyskali wolność, aby Sasi nie niszczyli narodowości Słowian, Serbów, Wendami zwanych, mieszkających około Budissyna, ani Prusacy narodowości tychże Serbów w Luzacyi Pruskiéj, niemniéj szczepu Polskiego w Prusach wschodnich, zachodnich i Szląsku. Przemilczeli zaś o księstwie Poznańskiém, gdyż uważali, że w całości niewątpliwie będzie stanowiło część Polski, bardzo bliskiéj swego powstania.

Nadmienili o potrzebie zjazdów wszystkich uczonych Słowiańskich raz do roku, o wychowaniu nawzajem po swych zakładach młodzieży, i w skutek tego postawili pytanie: jakimby sposobem można rozszerzyć oświatę i podnieść umiejętność u Słowian?

Co do stósunków z Niemcami, oświadczono: że żaden kraj Austryacki Słowiański niechce uznać nad sobą władzy Niemieckiéj, czyli Rzesza Niemiecka będzie rządzona przez monarchę czyli przez lud. Kładzie się protestacya przeciw powoływaniu do Frankfurtu reprezentantów z krajów Słowiańskich. Ciasne pole całego programu trzeba tłumaczyć przez to, iż więcéj mieli w myśli, niż mogli głosić.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Wieśniacy z pod Krotoszyna.

Dziwna rozmaitość, osobliwie u kobiet wiejskich, uderza tu podróżnego. Każda nieomal wioska ma swoje właściwe ubiory; tak, iż wejrzawszy na ubiór, odgadnąć może znający miejscowość, zkąd ten lub ów jest. Możnaby powiedzieć, że znajduje się tu mieszanina wszystkich strojów z całéj Polski. Zkąd ta rozmaitość, trudno odgadnąć; zdawałoby się jednak, iż w najdawniejszych czasach, kiedy osiedlano tutejszą okolicę, panowie, mający po całém królestwie posiadłości swoje, z nich kolonie tu sprowadzali. Lud okoliczny, jak wszędzie, pobożny, szczery, serdeczny, w ogóle dość zamożny, do czego się i bractwo wstrzemięźliwości wiele przyczyniło, zachował więcéj, jak w innych niektórych stronach, zwyczaje i obyczaje starodawne, a nawet sposoby mówienia i pojedyńcze wyrazy, gdzie indziéj nie słyszane, brzmią tu w ustach jego. Od ostatnich wypadków politycznych ocknął się z letargu, i pokazał nieprzyjaciołom naszym, że czuje i myśli

po Polsku, że miła mu jest ojczyzna, że pragnie jéj oswobodzenia.

Rycina wystawia strój ich zwyczajny codzienny. Mężczyzni ubierają się w tak zwane opończe, — kireje — ze szarego grubego sukna — z kapturkiem w tyle przyszytym, który w czasie słoty na głowę wkładają. Kobiety zaś noszą długie aż po za kolana sukienne kabaty, które czasem barankami są podbite, lecz to ze zamożniejszych; kochają się w kolorach jaskrawych, jak wszędzie. Młode dziewczęta noszą warkocz, wstążkami przeplatany; wszystkie zaś kobiety obwięzują głowę chustkami bardzo w różny sposób, wiele na podobieństwo do Russinek.

Starodawne dudy wraz ze skrzypkami po wesołach i uroczystościach wiejskich dodają ochoty do tańców. Zwyczajów obrzędowych przechowało się wiele, lecz tylko tu wspomnimy o Nowém latku. Skoro wiosna — chłopcy, dziewczęta obnoszą chojnę, pięknie wstążkami przybraną, od domu do domu, i śpiewają:

Pani gospodyni,
Nowe latko w sieni!
Nowe latko w dole,
Pan Jezus na stole. —
Groch się wije po jarzynie,
A pszeniczka przy ożminie,
Trawiczka po lesie,
Dziewczynka ją niesie. —
Oj niesie ją niesący,
Swoim rączkom folgujący. —
W gaiku zielonym,
Złotem nakropionym,
Nowe latko i Maj,
Boże nam szczęście daj!

Dajcie nam, macie dać,
Nie dajcie nam długo zierać,
Bo my się już nazierali,
Jeszcze wiele nie dostali.

A odebrawszy dar jaki, śpiewają:

My wam za to dziękujemy,
Zdrowia, szczęścia winszujemy.

Gratulatio Królowi Jegomości Polskiemu, Władysławowi IV., przez Xiążęcia Jmci Radziwiłła, Woiewodę Wileńskiego,

po zawarciu umowy z Szekinem, Hetmanem woysk Moskiewskich pod Smoleńskiem leżących, gdy armatę i z obozem J. K. M. poddawszy, sam tylko ze zdrowiem reliquiae niedobitków za sobą prowadząc, chorągwie pod nogi J. K. M. miotać począł. 1634.

(Z rękopismu.)

Nieomylna to rzecz, Nayiaśnieyszy miłościwy Królu, Panie nasz miłościwy, że Bóg Pomazańców swoich i zdrowie i sławę i szczęście w ręku swoich piastować i onych nad insze ludzie osobliwemi darami swoimi obficie zbogacać raczy. — Czego po historyach nie biegaiąc, ani dalekich szukaiąc przykładów, widomy w oczach naszych mamy dowód w osobie W. Kr. M., P. N. miłościwego. — Bo zaraz Bóg dawszy się z przezacney krwie królewskiey i cesarskiey urodzić, z mlekiem też prawie oraz wszytkie królewskie cnoty, wszytkie wielkiego Monarchy godne przymioty nie skąpą ręką, ani szczupłą miarą wlał w Waszą Kr. M. Opuściwszy bowiem dziecinny wiek W. K. M., w którym ledwie nie więcey specimina Regiae indolis zawsze po sobie pokazował, niż dni wieku W. Kr. M. liczono. — Ani adolescentiam W. Kr. M. tak dalece wspominaiąc, gdzie dowcip bystry, animusz wyniosły, przymioty wspaniałe ex tanto principe dignae, lata prawie wszystkich in amorem et admirationem W. Kr. M. rapiendo uprzedzały. — Ale iakoś skoro W. K. M. od adultiorem Etatem przychodzić począł, a zaraz tey opatrzności i szczodrobliwey łaski Boskiey nad sobą nie doznawał.

A zasz wszytek świat nie widział, i widząc nie zdumiewał się, iaką dzielnością nadarzył W. Kr. Mści sprawy. Nie daiąc y zdrowiu y sławie y szczęściu in tot durissimis et periculosissimis occasionibus nie tylko szwankować, ale tesz ani się potknąć. — Niech ieno kto sobie wspomni, iako cięszki bywał Oyczyznie naszéy nieprzyiaciel Moskwicin, a przecię za sprawą Bożą, za szczęściem W. K. Mci, nietylko w hardey dumie swey przełamiony. Dumnego naówczas Cara swego z stolice złożywszy y za więźnia go Królowi JMci, świętey pamięci Panu Oycu W. Kr. Mści, odesławszy, W. Kr. Mć Panem sobie obrał. — Ale tesz potym taki, iakiegoś W. Kr. M. chciał pokoy, z oyczyzną naszą zawrzeć y wiele z dawnych lat niesłusznie zabranych zamków wrócić musiał. — Niech kto przywiedzie sobie na pamięć onę



Wieśniacy z pod Krotoszyna.

straszliwą pod Chocimem straszliwego nietylko Rzpltey naszey, ale i wszystkiemu światu nieprzyiaciela Turczyna expedycyą. — A zasz y tam Bóg Wszechmogący ręki swey nietrzymał potężnie nad W. Kr. M., gdy ten Monarcha wszytkie siły swe poruszywszy, sam osobą swą cum tanto apparatu y niezliczonemi prawie woyskami ad subvertendam Rplcam przyszedszy, nietylko chardych zamysłów swoich niedokazał, ale tesz ablatas od W. Kr. Mści pacis conditiones, non tam libenter quam reverenter przyiąć, a rozumowi y dzielności W. Kr. M. we wszytkim, asz tesz y z pola ustąpić musiał.

Nusz w owey turbulentissimo totius Christianitatis tempore podiętey peregrinatiey, a zasz W. Kr. Mści schodziło co na opatrzności Boskiey, gdyś ią na lądzie y morzu szczęśliwie odprawuiąc, wszytkich ludzi wszelakiego stanu oczy y serca ku miłości et admirationem, a ięzyki in laudes et Eucomia cnót swoich z wielką y wieczną sławą swą pociągał, gdy co przednieyszy świata chrześciańskiego Potentaci za szczęście poczytali sobie tak wielkie Książe poznać, z nim conversować y przyiaźń zawierać, gdy waleczni y na wszytek świat sławni Hetmani woiennych swoich postępków radę W. Kr. Mości moderować y meliorować nietylko za wstyd sobie nie mieli, ale owszem laudi ducebant, że tantum bellicum lumen w obozach ich zaświeciło. — Nad to on dla wielkiey części Europy straszliwy Król Gustaw, a zasz nie odznał na sobie quo loco. Bóg właśnie y Opatrzności swey kłaść raczy sławę y szczęście W. Kr. Mości, gdy tak wiele kosztów, tak wiele prac, tak wiele krwie, nie tylko woysk swoich, ale y swoiey własney straciwszy, mimo górne zamysły swoie, do pokoiu z Rzpltą naszą przystąpić musiał. — Do tego przypomniawszy sobie niedawno przeszłe po świętey pamięci Królu nieboszczyku, Panu Oycu W. Kr. Mości, Respectu żałosne sieroctwo. A zasz y tam był kto tak zaciekłego oka, którzyby widzieć nie miał tak wielkiey Opatrzności prawie Bożey nad W. Kr. Mością. Bo komusz tak spokoyne Interregna, komu affektów ludzkich ku W. Kr. Mści przychylność, komu to, że nikt o tę zacną koronę ubiegać się z W. Kr. M. nieważył, komu Unanimum totius Rplae consensum, komu to, że tak wielu Panów, Oyczyzny naszey obywatelów, serca idem sensere, usta iednostaynym głosem Waszą Kr. M., a nie kogo inszego, za Pana sobie obrali, przyznać się godzi! Jeno temu, który ab ineunte aetate w ręku swych Boskich W. Kr. Mość piastuiąc, chciał, na tronie oycowskim posadziwszy, tym więcey sławę y szczęście W. Kr. Mości pomnożyć, iakosz znacznie pomnożył. — Gdysz lubo te wszytkie krótko wspomniane divinae protectiones et Paterna nad W. Kr. Mością documenta wielkie są y wielkiego podziwienia godne, wszakże kto w teraźnieyszą W. Kr. Mości expedycyą okiem niezawistnem wszyscy y sercem próżnem zazdrości sądzić o niey będzie, przyznać bez pochyby musi, że im daley, tym więcey wynosi Bóg nad przeszłe czasy mocą prawicy swoiey sławę, szczęście y triumfy W. Kr. Mści. Ledwie bowiem W. Kr. Mość za zgodnym Narodów naszych zezwoleniem Panem został, ledwie na świątobliwą głowę W. Kr. M. korona złożona, alić od Boga na tryumf W. Kr. M. destinowany ten wiarołomny nieprzyiaciel poprzysiężone przed czasem łamie przymierze, na Państwa W. Kr. Mści następuie, zamki, włości fato vel incuria tych, którzy curam ich na się samych zabrali, posiada, y Smoleńsk na onczas praesidio opatrzony oblega, wszytkie prawie siły swoie na to poruszywszy. — Tu bowiem był głos Boiar y Bohatyrów Moskiewskich. Tu, co nayprzednieysi różnych nazwisk Kozacy; tu co naywybornieysza potęga strzelecka, tu wielka nowoćwiczonych żołdaków liczba, tu nigdy przedtym nie widane pułki cudzoziemskie, tak isz to wszytko 124,500 człeka krom pospolitego gminu wynosiło, tu ledwie kiedy w polu widana armata, tu munitia, tu commeat, tu kara Hospodarstwa Moskiewskiego Naypotężnieyszym Monarchom invidenda. — Zaczym iusz był nieprzyiaciel arroganti facta suo nie tylko mury Smoleńskie y przyległe Państw W. Kr. Mści Powiaty pożarł, ale tesz petulanti lingua granice sobie z białey (iako oni zowią) wody zakładał, y nieukróconą myślą, ieśli nie daley z Wilna imponere Jura Państwom W. Kr. Mści hardzie niebał. — Bóg iednak inaczey to w przedwieczney radzie swoiey ku szczęściu, sławie W. Kr. Mości disponował. — Bo lubo tam praeceps et inopinatum periculum, lubo tak ścisły czas, lubo szczupłość dostatków skarbowych y wiele inszych rozmaitych inpedimentów, małą nadzieię ludziom czyniło, aby tantae hostili potentiae mature et sufficienter obviam mogło. Dawna to a prawdzi-

wa Miłościwy Królu powieść, że iako żal, tak pogotowiu radość serdeczna siła mówić nie umie, a tesz będzie temu czas inszy y mieysce, gdzie tryumfy W. Kr. Mości wysławiane będą. — Zaczym y mnie to tylko w tem mieyscu y w tym czasie rzec przyidzie, czego zamilczeć ani mogę, ani się godzi. — To iest, że dziś padł dekret z nieba od tego, który wszytkim światem y sprawami iego włada y rządzi y nimi nie wedle upodobania ludzkiego, ale wedle woli swey kieruie, na tych, którzy harde zamysły swoie w Państwach W. Kr. Mści rościągać, y wyniosłą dumą nie iedno Smoleńsk, ale y Wilno, y wszytko Wielkie X. Litewskie pożrzeć; a z Białey (iako oni zowią) wody granice Monarchiey swoiey mieć chcieli; aby dziś wszyscy do nóg W. Kr. Mści upadali y wszelakie submissie podbitego y zwyciężonego woyska przed oczyma W. Kr. Mści wykonywali. — Ale tesz exemplo inaudito, że tak wielkie, tak potężne, tak wszytkimi potrzebami woiennemi dobrze opatrzone, tak w fortelach swoich mocno ufortyfikowane woysko, niedokazawszy tego, na co się było tak srodze zawzięło y po tych turpissime cum fuga porzuciwszy; y zaś samo od woysk W. Kr. Mości, tak długo w oblężeniu bywszy, w samey tylko łasce W. K. Mości ocalenia szukać y kondicye takie od W. Kr. Mości podane, iakie ledwie który oblężeniec w naycięższym razie (widał,) a woyska polowe nigdy nie słychały, przyiąć, przysiądz y dnia dzisieyszego exequować musiało. — Nisko wszytka starszyzna y wszytko woysko czołem W. Kr. Mości biiąc, chorągwie na znak zwycięzstwa pod nogi W. Kr. Mości ze wszelaką uniżonością kładąc, y tak wiele armaty, municiey, rynsztunków wszelakich y inszego sprzętu woiennego pro trophaeis W. Kr. Mści zostawuiąc. Jako tedy my starsi, wszytko woysko W. Kr. Mości oboiego narodu, Pana Boga chwalimy z tey łaski y opatrzności, którą miał nad osobą, zdrowiem, sławą y szczęściem W. Kr. Mści, y że nam W. Kr. Mość pod ten czas animadversarza szczęśliwey koronaciey W. K. M. zdrowego ovantem et triumphantem nad tym hardym krzywoprzysięgłym y w siłach swoich dufaiącym nieprzyiacielem daie widzieć, tak intimis votis wszyscy animicus uprzeymie życzymy y Maiestatu Boskiego prosimy, aby nam co naydłużey, co nayszczęśliwiey superstitem tym y wielom potym takimże (do których krwią y zdrowiem naszym dopomagać szczerze, wiernie y ochotnie gotowiśmy) tryumfem W. Kr. Mość florentem et vigentem bono publico solatio, nas sług nayniszszych W. Kr. Mości chować, na wszem choynie błogosławić, zdrowie, szczęście y tryumfy W. Kr. Mości pomnażać raczył. — Tak żebyś podług nazwiska swoiego władał sławą, iakoby iey żadna emulacya, żadna zazdrość, żadna złość y niechęć ludzka niiakiey nigdy niwczym czynić nie ważyła się. — Ale żeby zawsze, póki świata stawać będzie, słynęło consecratum immortalitati nomen W. K. M. Pewniśmy tego wzaiem, że wrodzona dobrotliwość W. Kr. Mości ingentes virtutes, wysoki rozsądek y sama aequitas, która między inszemi Królewskiemi cnotami niepoślednim względem Maiestatu W. Kr. Mości sama będzie świadkiem, sama Patronem y Promotorem, sama arbitrem prac, kosztów, niewczasów, niedostatków, trudów y odwag naszych. A zatym będzie ta sama sobie y pobudką, abyś W. Kr. Mść omni loco et tempore memor bydź raczył tych iakichkolwiek szczerych y uprzeymych usług naszych, któremiśmy wiernie W. Kr. Mości do tych, z których się dziś cieszyć raczysz, tryumfów, pomagali, datisque occasionibus łaską swą Pańską, nie w nadziei tylko, lecz w skutku nadgradzać ich wszytkim, nam y każdemu z osobna z miłościwey łaski swey zaniechać nie będziesz raczył. — O co uniżenie W. Kr. Mść prosząc y naymniey nadziei nie tracąc, dostatki, krew, zdrowie y żywot nasz na dalszą usługę W. Kr. Mości unanimi consensu usty iednostaynemi y sercem ochotnem wszyscy ofiaruiemy.

Przyjęcie Konstytucyi 3. Maja 1791 r.

(Koniec.)

Nakoniec to wielkie dzieło ten ma zaszczyt najcelniejszy, że zawiera w sobie nasiona coraz dalszego ulepszenia w porządném wznoszeniu się na tych samych zasadach, które naszą stałą Brytańską Konstytucyą czynią tak wyborną. Tu jest powód powinszowania i święcenia téj rocznicy przez wieki, tu mogą moralistowie i teologowie spuścić z ostrości postów, dla roz-

weselenia ludzkości. Ale patrzajmy na charakter naszéj fakcyi..... cały jéj entuzyazm zwraca się do Francuskiéj Rewolucyi. — Nie mogą oni utrzymywać, że Francya tyle odmiany potrzebowała, co Polska; ani przeczéć, żeby Polska u siebie lepsze daleko systema wolności i rządu nie utrzymała, niż go przedtém miała. Nie mogą zarzucić, żeby interes lub tkliwość większości narodu w Polsce były uszkodzone. — Obydwie rewolucye wolność w pierwszym mają celu, ale do otrzymania téj wolności Polska rewolucya prowadzi z nierządu rząd, Francuska zaś z rządu nierząd. Pierwsza zapewnia swą wolność, budując stały tron; druga buduje swą wolność, wywracając tron. W pierwszéj sposoby, nie splamione występkiem, sprowadziły zasady pochlebne moralności; w drugiéj występek i nieład były sprężynami, których użyto. — Okoliczności, w których te dwie rewolucye się różnią, muszą także stanowić różnicę, którą czynić trzeba w zobopolném ich cenieniu. — Nasze nowomodne fakcye, przenoszą rewolucyą Francyi, bo.... ferrum est, quod amant. (Krew kochają.) Zdrady, gwałty, świętokradztwa, zniszczenia i ruiny familii, rozproszenie, wygnanie chwały i ozdoby wielkiego narodu, nierząd, zamieszania, anarchia, i zgwałcenie własności, srogie morderstwa, nieludzkie konfiskaty, nakoniec zuchwała przemoc krwi chciwych, dzikich i szalonych klubów; te są postępki, które im do smaku przypadają, które wielbią. To zaś, co ludzie lubią i wielbią, to zapewne i czynić życzą.

To porównanie między rewolucyą Francuską i Polską przez Burke, podaje przetłómaczone po Francusku pismo czasowe: *Chronique de Paris*. Wszyscy w Paryżu przyznają, (Gaz. Nar. i Ob. Nr. 72.) iż względem rewolucyi Polskiéj prawdę mówi, zazdroszczą Polakom spokojności i zgody, z któremi tak wielka odmiana w ich rządzie się stała; życzą, bo lubią tu Polaków, może wyżéj nad wszystkie inne narody, ażeby w tymże duchu pokoju i w téjże chęci szczęśliwości powszechnéj daléj postępowali, i konstytucyą swoją nieporuszoną sprawili.

Chluba więc narodowi naszemu Polskiemu, że taką sobie sam w pokoju i zgodzie i braniéj miłości nadał Konstytucyą, na którą jedne narody z dumą i podziwieniem się patrzały, a drugie jéj nam pozazdrościły, bo jeszcze do téj oświaty i miłości nie były doszły, co Polska.

Runęła mimo to ojczyzna nasza, nie przez nierząd, ale przez systematyczne uknowanie i przeprowadzenie zguby przez sąsiednie narody. Chęć grabieży, oto cała przyczyna naszego upadku, bo wiedziały wrogi nasze, że teraz czas rozdrapania Polski; skoro się bowiem na podstawie owéj konstytucyi wzmocni, w ten czas wzrostem, siłą, nauką i sławą wyścignie wszystkie inne narody, i zaciemni te, co na tyranii i ciemnocie budowały swoją potęgę.

Naszym zaś potrzebom, i teraźniejszemu zapatrywaniu się na stósunki socyalne, bynajmniéj owa konstytucya nie wystarcza, bo się zmieniły czasy, i postęp dziejowy szybkim postąpił krokiem. Ale i ta konstytucya miała się co 25 lat odmieniać, a więc odmieniona już 2 razy do tego czasu (gdyby była istniała), odpowiedziałaby zupełnie potrzebom i duchowi czasu. A co większa, jak w początku swego istnienia wszelkie nawet oczekiwania swoich i obcych wyprzedziła, tak i w dzisiejszych czasach ulepszona postawiłaby Polskę na szczycie potęgi i chwały. — Pamięć jéj więc u nas przynajmniéj nigdy nie zaginie, owszem, święcić winniśmy corocznie ten dzień dla nas chluby, 3. Maja, ażeby gdy słońce wolności dla nas powstanie, my daléj na niéj budować mogli nasze zobopólne trwałe szczęście. Boże, spełnij nasze oczekiwania, i uwieńcz naszą stałość i męczeństwo pożądaną wolnością!

X. T.

Nakładem i drukiem Ernesta Günthera w Lesznie. (Redaktor: X. *Fr. Wawrowski.*)